Nr. 6. Tarnów dnia 5 lutego 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Senzacja dla Tarnowa i okolicy!

ZASZCZYTNIE ZNANA LWOWSKA FIRMA TEKSTYLNA **Antoniego Uwiery**

otwiera z dniem 15 go lutego 1928 r. filję swojego magazynu **w Tarnowie.** Dla filji tarnowskiej już są zamówione **z największych fabryk** najmodniejsze materjały na suknie, kostjumy i płaszcze damskie.

Firma utrzymuje na składzie wszelkie gatunki szyfonów, płócien białych i kolorowych, stołową bieliznę oraz w wielkim wyborze **sukna na ubrania męskie**.

Katolicka Unja gospodarcza Nr. 30.

Pod tą nazwą zgrupowały się różne organizacje polityczne, zawodowe i gospodarcze w Polsce i wystąpiły do wyborów w zwartym bloku, wystawiając wspólną listę państwową, która otrzymała liczbę **30**.

Wielki rolnik obok małego, pracownik umysłowy obok robotnika, mieszczanin, rękodzielnik, kupiec obok urzędnika, księdza i profesorów szkół powszechnych, średnich i wyższych zjednoczyli się pod hasłami katolickiemi dla dobra wspólnej Matki — Ojczyzny i dla społecznego dobra wszystkich stanów.

Katolicka Unja gospodarcza objęła obszar Polski rzec można najświatlejszy, najbardziej politycznie uświadomiony, najwięcej państwowo wyrobiony, bo objęła Pomorze, Poznańskie, Śląsk i Małopolskę zachodnią.

Na terenie najbliżej nas obchodzącym wchodzą w skład Katol. Unji gospodarczej następujące organizacje: Stronnictwo katolicko-ludowe, Związki Zawodowych Rolników, Chrześć. związki robotnicze okręgu tarnowskiego, Związek funkcjonarjuszów pocztowych, Stow. emerytów państwowych i wojskowych i Katol. Stow. wdów po poległych.

Za temi organizacjami pójdą w ślad niewątpliwie wszystkie organizacje Tarnowa i okolicy, stojące na gruncie katolickim i narodowym.

W okręgu wyborczym tarnowskim przedstawia Katol. Unja gospodarcza jedyne ugrupowanie katolickie, godne tego miana, świadome swych zadań katolickich i gotowe do obrony najdroższego skarbu narodowego—wiary świętej.

W stosunku do rządu Katolicka Unja gospodarcza uznaje obecny rząd marsz. Piłsudskiego, jako najlepszy z dotychczasowych rządów w Odrodzonej Polsce.

Stojąc na stanowisku obrony interesów zawodowych skupia Katol. Unja gospodarcza najpoważniejsze organizacje zawodowe różnych stanów, a możliwe różnice stara się uzgodnić, wiedząc o tem, że dobrobyt społeczeństwa zależny jest od dobrobytu wszystkich warstw społecznych, a ten nie da się pomyśleć bez wzajemnego zrozumienia i ustępstw dla dobra ogólnego.

Katolicka Unja gospodarcza broni zatem interesów Kościoła, państwa, interesów rolnika, robotnika, rzemieślnika, kupca i urzędnika.

Jest to więc najidealniejszy zespół organizacyj i ludzi czystych, owianych troską o dobro ogółu i jednostek.

Katolicka Unja gospodarcza nie ma ludzi skompromitowanych dotychczasową rabunkową gospodarką w Polsce, ale przeciwnie posiada w swych szeregach polityków, społeczników i pracowników w różnych dziedzinach pracy, o których wszyscy nieuprzedzeni i niezaślepieni partyjnie wyrażają się z uznaniem.

Ten szkic programowy Katol. Unji gospodarczej niechaj rozważą obywatele okręgu tarnowskiego i niechaj również rzucą zwrok na kandydatów, jakich w okręgu tarnowskim stawia na swej liście Katol. Unja gospodarcza, występująca do wyborów pod liczbą **30.**

Sytuacja ekonomiczna i gospodarcza w Polsce.

Rok 1927 zamknęła Polska pod względem gospodarczym i finansowym naogół pomyślnie. Może nawet więcej niż pomyślnie, jeśli się zważy na ostatnią wielką pożyczkę międzynarodową Polsce udzieloną, która w dziedzinie kredytowego zaufania do Polski posiada bez porównania większe znaczenie, niż aktualna wartość miljonów Polsce pożyczonych. Już dzisiaj fakt ten dał się odczuć poważnie w gospodarczem życiu Polski, które się ogromnie ożywiło, a wzmoże się on niewątpliwie w najbliższych paru miesiącach. Cały więc wpływ dodatni ostatniej pożyczki uwidoczni się należycie dopiero w następnym roku.

Najpierw stwierdzić trzeba, że ostatnie półrocze gospodarcze upłynęło w Polsce pod znakiem pożyczki zagranicznej, będącej wówczas przedmiotem układów. Wiele sobie po niej obiecywano, a ponieważ układy się przeciągały, przeto musiały wpłynąć niekorzystnie na ogólną sytuację pełną wyczekiwania. Mimo to jednak stwierdzić się dała poprawa wszędzie, choć bilans handlowy pozostał w dalszym ciągu ujemny.

Najpierw widać poprawę w dziedzinie bezrobocia, bo gdy we wrześniu 1926 roku było w Polsce 213,690 ludzi bez pracy, a 38,151 pracowało tylko częściowo, to w roku bież. we wrześniu było już tylko 140,494 ludzi bez pracy a częściowo zatrudnionych było tylko 25,094. Powyższe zmniejszenie się bezrobocia zostało wywołane ożywieniem się różnych gałęzi przemysłu, a przedewszystkiem przemysłu kopalnianego. Wprawdzie wrześniowa produkcja węgla (3,260,000) tudzież nafty (61,800 tonn) nie dorównały produkcji w tym samym miesiącu ub. roku (węgla 3,592,600 tonn), (nafty 64,100 tonn), ale zato powiększyła się znacznie produkcja stali 110,700 tonn (zamiast 76,100 tonn), żelaza 59,200 tonn (zamiast 28,600) i cynku 12,900 tonn (zamiast 10.100 tonn.)

Widać także poprawę i to znaczną w drugim największym przemyśle polskim — w przemyśle rolniczym. Tegoroczne zbiory żyta wykazały o 970,000 tonn więcej, niż w roku zeszłym, pszenicy o 200 tysięcy tonn, jęczmienia o 80,000, a owsa o 370,000 tonn.

Obrót handlowy we wrześniu przedstawiał się następująco: wwieziono do Polski z zagranicy 346.200 tysięcy tonn towarów najrozmaitszych na ogólną sumę 127,100 tysięcy złotych franków, a wywieziono z Polski 1,651,300 tonn na sumę 119 miljonów, 100 tysięcy złotych franków. Wwieziono zatem towarów do Polski za osiem miljonów więcej niż wywieziono, co właśnie stanowi ujemną pozycję w handlowym bilansie Polski.

Ujemne saldo handlowe Polski uwidocznia się jeszcze jaskrawiej, gdy się zważy, że w zeszłym roku we wrześniu przedstawiało się ono w sumie 29 miljonów 300 tysięcy franków na korzyść Polski.

Nie trzeba jednak zapominać, że ubiegłego roku istniały specjalnie korzystne warunki dla wywozu polskiego, spowodowane przewlekłym strajkiem węglowym w Anglji. Korzystne saldo było zatem zjawiskiem chwilowym, przemijającym, jak sam strajk angielski. Dlatego też daleko większe znaczenie posiada ostatnie saldo, choć jest ono ujemne, albowiem powstało w warunkach normalnych. A gdy się jeszcze zważy jego stałe zmniejszanie się — z 9 miljonów 300 tysięcy franków minus w sierpniu na 8 miljonów minus we wrześniu — wtedy przestaje ono niepokoić, natomiast przekonywa o zdrowym, stałym normalnym rozwoju życia gospodarczego Polski.

Rozpoczęte pertraktacje z Niemcami w sprawie osiągnięcia porozumienia handlowego i podpisania układów odpowiednich posiędą niewątpliwie dalszy dobroczynny wpływ na uzdrawianie życia gospodarczego i jeśli będzie się ono rozwijało w takiem tempie jak do dzisiaj — to za pół roku Polska zrównoważy swój bilans handlowy.

Tydzień propagandy trzeźwości.

Mamy tygodnie lotnicze, akademickie, przeciwgruźlicze.

Wielkopolska, przodująca nam pod wielu względami, rzuciła mądrą myśl walki z alkoholem, największym wrogiem wewnętrznym narodu polskiego przez zorganizowanie Tygodnia Propagandy Trzeźwości.

Alkohol to straszny wróg. Przedstawia się, jako wesołek, a obdziera ludzkość, jak opryszek.

Naród polski wydaje na napoje alkoholowe olbrzymie sumy! Co w zamian za te miljony daje nam alkohol? Oto zdenerwowanie, suchoty, obłęd, ruinę majątku, nędzę, zbrodnię, hańbę, śmierć przedwczesną, zwyrodnienie potomstwa... Przychodzi jako przyjaciel, a za sobą prowadzi wszelakie zło. Czy nie należy mu stawić czoła? Wejdź w siebie i rozważ! Zerwij krępujące cię pęta, wyswobódź się z pod wpływu trunków upajających!

W czasach obecnych mnóstwo czynników rozkładowych zatruwa życie rodzinne. Jednym z groźnych i od dawna znanych wrogów szczęścia i zdrowia rodzinnego jest alkoholizm.

Zamiłowanie bowiem do kieliszka sprowadza waśnie domowe, podkopuje szacunek dzieci ku rodzicom, niszczy miłość małżeńską, sprowadza nędzę materjalną, staje się źródłem wszelakiego zgorszenia i sprowadza na niewinne istoty, dzieci, klątwę dziedzicznego obciążenia i zwyrodnienie.

Dziesiątki tysięcy rodzin żyją w rozterce i rozpaczy spowodowanej alkoholizmem. Jest przeto obowiązkiem każdego obywatela, przyłożyć rękę do uzdrowienia stosunków rodzinnych i wypowiedzieć bezwzględną walkę pijaństwu.

Aby skutecznie walczyć z tym wrogiem ogłoszony został w całej Polsce Tydzień Propagandy Trzeźwości.

W Tarnowie urządza Komitet Tygodnia Propagandy Trzeźwości w porozumieniu z Centralą Kół abstynenckich w Krakowie:

Wielką Wystawę Przeciwalkoholową

od dnia 5 do 12 lutego w sali parafjalnej X. X. Misjonarzy przy Ochronce św. Józefa przy ul. Krakowskiej.

Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę t. j. 5 lutego o godzinie 11-tej przed południem.

Wystawa otwarta będzie w niedzielę i przez cały tydzień do dnia 12 lutego bez przerwy od godziny 9-tej rano do 8-mej wieczór. Objaśnień w ciągu dnia udziela fachowy kierownik Wystawy.

Codziennie wieczorem o godzinie 7-mej będzie wygłoszony **Odczyt** pod tytułem *„Szczęście w rodzinie"* demonstrowany obrazami świetlnymi.

Wystawa zakończy się **Uroczystą Wieczornicą** 12-go lutego o godzinie 4 po południu. Wstęp na Wystawę dla dorosłych 20 groszy, dla młodzieży szkolnej po 10 groszy. Wstęp na Odczyt wieczorny 40 groszy.

Rzut oka na listy wyborcze.

Do głównej komisji wyborczej Warszawie zgłoszono z całego państwa 34 listy państwowe, z czego komisja unieważniła 7 list (lewicowych) na podstawie stwierdzonych zaświadczeń z okręgów, że większość osób podpisanych na tych listach nie jest umieszczoną w spisie wyborców, a reszta podpisów okazała się liczbowo mniejszą, niż tego wymaga ustawa.

Na podstawie zgłoszonych list państwowych można podzielić je na 3 grupy: 1) stronnictwa popierające rząd, 2) stronnictwa umiarkowe, stojące względem rządu w opozycji rzeczowej i 3) stronnictwa radykalne, zwalczające rząd bezwzględnie.

Do pierwszej grupy stronnictw należą listy Nr. 1 i 30.

Lista Nr. 1 to lista „Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem" grupującego lewicowe odłamy, popierające rząd. Podobno na te listy będą częściowo głosować żydzi.

Lista Nr. 30 t. zw. „Katolicka Unja gospodarcza" obejmie żywioły umiarkowe i oświadcza się również wyraźnie za rządem.

Opozycja umiarkowana (rzeczowa) grupuje się dokoła list Nr. 24 i 25.

Lista Nr. 24 to lista endecji, występującej do wyborów pod nazwą „lista katolicko-narodowa".

Lista Nr. 25 to lista stronnictwa Piasta i sprzymierzonej z nim na okres wyborów Chadecji, występujących wspólnie pod nazwą „Polski Blok Katolicki".

Wszystkie inne listy to listy wprost przeciwpaństwowe i radykalne. Tu zaliczyć należy również różne listy mniejszości narodowych.

Z przeglądu tego widać, że radykalna lewica idzie do wyborów bardzo rozbita. To też ugrupowania rządowe i prawicowo opozycyjne jako skonsolidowane powinny wspólnie zdobyć większość głosów w całym państwie i stworzyć w Sejmie większość potrzebną do zdrowego funkcjonowania aparatu ustawodawczego.

Są jednak poważne obawy, że tak się nie stanie. Potrzeba bowiem, aby te ugrupowania przeprowadziły łącznie co najmniej 223 posłów. Gdyby do tego nie doszło, to należy się spodziewać, że Sejm nowowybrany po uchwaleniu jesienią budżetu byłby rozwiązany i na drugą wiosnę byłyby nowe wybory.

Pod względem religijnym katolik może spokojnie głosować na listy Nr.: 11, 15, 24, 25 i 30, bo są to listy stające do wyborów na programie wyraźnie katolickim.

Rządowe zakłady dla sierot powstaną w niedługim czasie.

W ubiegłym tygodniu ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczp. o budowie i utrzymaniu wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych. Jest to jedno z najdonioślejszych rozporządzeń, jakie ukazały się u nas w zakresie ustawodawstwa społecznego. Wkłada on obowiązek społecznej opieki nad sierotami na związki komunalne.

Rozporządzenie postanawia, iż z dóbr państwowych, w szczególności zaś z dóbr, przeznaczonych na cele reformy rolnej, wyłączone zostaną w każdem województwie na wniosek ministra pracy i opieki społecznej w porozumieniu z właściwymi ministrami objekty, potrzebne pod budowę lub rozszerzenie wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych (ogólnych i specjalnych). Wartość wyłączonych objektów nie może przekraczać 100,000 zł. Wyłączone objekty będą przekazane bezpłatnie właściwym samorządom wojewódzkim.

Ilość wojewódzkich zakładów opiekuńczych, kolejność i termin rozpoczęcia ich budowy w poszczególnych województwach, ustanawia minister pracy i opieki społecznej po zasięgnięciu opinji organów wykonawczych samorządu wojewódzkiego.

Do wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych przyjmowane będą dzieci do lat 14, potrzebujące opieki społecznej. Dzieci w wieku starszym przyjmowane będą tylko w wyjątkowych wypadkach.

Pierwszeństwo w przyjmowaniu do zakładów posiadają: 1) sieroty po poległych i zmarłych, których śmierć pozostaje w związku z wykonaniem ich służbowych obowiązków wobec Państwa lub związków komunalnych, danego województwa; 2) sieroty po osobach, które położyły szczególne zasługi w pracy państwowej, samorządowej lub społecznej.

Jeśli w danym zakładzie będą wolne miejsca wówczas mogą być przyjęte dzieci za opłatą, ponoszoną przez osoby, które do tego się zobowiążą.

Dzieci, umieszczone w wojewódzkich zakładach opiekuńczo-wychowawczych, przebywać będą mogły w nich do ukończenia lat 17.

Koszty utrzymania wojewódzkich zakładów opiekuńczo-wychowawczych pokrywają wojewódzkie związki komunalne.

Rozporządzenie powyższe obowiązuje z dniem ogłoszenia na całym terenie Rzeczypospolitej, z wyjątkiem województw śląskiego, poznańskiego i pomorskiego.

Gościnność a alkohol.

W naszych stosunkach towarzyskich alkohol niemałą odgrywa rolę. Niema chyba uroczystości rodzinnej, niema obchodu jubileuszowego, bankietu politycznego i t. p. bez „libacji".

Stopień gościnności przy wszelkiego rodzaju przyjęciach jest prawie z reguły uzależniony od ilości butelek lub jakości „napitku". Przyjmowanie gościa niespodziewanego a miłego „na sucho" bywa nieraz traktowane jako skandal, jako obraz barbarzyństwa, a w najgorszym razie jako skner stwo potępienia godne. Nieokazywanie tego rodzaju „płynnych" objawów gościnności ostudza nieraz stosunki towarzyskie, a czasem miewa jeszcze gorsze następstwa. Znany mi jest n. p. wypadek, że pewien urzędnik nie przyjął swego przełożonego tak, jak ten oczekiwał, t. j. kieliszkiem. Skutkiem tego nastąpiło takie „osładzanie" życia temu winowajcy, że musiał się starać o inną posadę i to na kresach. A był to człowiek dzielny, ideowiec. Lecz mniejsza o takie zdarzenia, być może wyjątkowe.

Czemś daleko gorszem w następstwach jest stałe kojarzenie gościnności i alkoholizmu.

Gościnność bowiem jest cnotą, którą należy zachować i pielęgnować w naszem życiu towarzyskiem. Alkoholizm natomiast, jako zło społeczne, winien być zwalczany. Otóż, jeżeli alkoholizm łączy się stale z gościnnością, to nabiera on pod osłoną tej cnoty, cenionej zawsze wysoko u Słowian, specjalnego uroku, tak, że nader trudno z nim walczyć. Kto podejmuje się walki z alkoholizmem, bywa uważany za wroga starosłowiańskiej cnoty gościnności.

Przeciwnicy alkoholu muszą starać się przeciwdziałać temu zamieszaniu pojęć, bo inaczej nasze wysiłki nie przekroczyłyby granic teorji, t. j. nie okazałyby praktycznych skutków życiowych.

Trzeba nam przeto stawić pytanie, czy w obecnych warunkach gościnność bez alkoholu, t. j. bez wódki lub piwa i wina jest u nas w praktyce możliwą.

Nie ulega wątpliwości, że daleko łatwiej okazywać gościnność z butelką i kieliszkiem w ręku, aniżeli przeciwnie.

Najpierw dlatego, że przyjmawanie gości alkoholem jest rzeczą wygodną, niezbyt drogą i z reguły prawie każdemu gościowi miłą i pożądaną, przynajmniej o ile chodzi o mężczyzn.

Inne natomiast sposoby okazywania gościnności wymagają więcej zachodów, czasem kosztów, a w rezultacie nie bywają tak cenione, jak pełna butelka.

Z tem zastrzeżeniem stawmy sobie pytanie, jak w praktyce okazać gościnność bez wódki, wina i piwa.

O ile chodzi o przyjmowanie okolicznościowe znajomego, przyjaciela, krewnego lub obcego wprawdzie lecz miłego gościa, to sprawa nie przedstawia zbytnich trudności.

Należy w takich razach okazać dobre serce i o ile jest pora po temu, poczęstować stosownie do przysłowia: „Czem chata bogata, tem rada".

Dużo zależy tutaj od zaradności i gospodarności pani domu, gospodyni. Źle przyrządzony obiad czy wieczerza stać się oczywiście silną pobudką do postawienia butelki na stół.

O ile trzeba przyjąć gościa w innej porze dnia, można poczęstować owocami lub konfiturami, ciastami i t. p., zależnie znowu od zapobiegliwości i umiejętności gospodyni

Jeżeli chodzi o podanie napoi bezalkoholowych, to niekoniecznie muszą to być napoje fabryczne, nieraz wątpliwej wartości. Szklanka herbaty, dobrze przyrządzonej (na sposób rosyjski) może być gościowi podana nieomal o każdej o każdej porze dnia zimą i latem, nie wymaga przytem zbytnich zachodów. Na podwieczorek kawa będzie zapewne milszą niejednemu gościowi.

Latem łatwo posłużyć gościowi chłodną lemoniadą, przyrządzoną z wody źródlanej lub mineralnej i soków owocowych, wzgl. cytryny. Mało znane są u nas lemoniady gorące, podawane zimą w miejsce herbaty. Wystarczy do wrzątku dolać odpowiednią ilość soku owocowego. Muszą to być soki doskonałe i niezbyt słodkie, a o ile chodzi o gust mężczyzn n. p. wiśniowe, porzeczkowe, żórawinowe i t. p.

O ile chodzi o ugoszczenie zaproszonych z okazji większych uroczystości rodzinnych lub biesiad oficjalnych, trudno przy obecnych stosunkach i zwyczajach towarzyskich przeprowadzić zasadę gościnności bez alkoholu.

Głowa rodziny, szczególnie jeśli wiadomo, że dla idei hołduje zasadom abstynencji, może zarządzić przyjęcie bez alkoholu, szczególnie, jeżeli pozatem niczego nie żałuje, aby gościom okazać, jak mile są widziani.

To samo odnosi się do osoby wysoko w hierarchji społecznej postawionej.

Zwyli śmiertelnicy, uczestniczący w biesiadach, muszą w obecnych warunkach na tem poprzestać, aby o ile to możliwe, przeciwstawiać się takim zwyczajom, które stanowią jakoby propagandę alkoholizmu.

A zatem należy zręcznie i dyskretnie zwalczać zwyczaj wnoszenia licznych toastów, przymus picia duszkiem; trzeba dążyć do tego, aby nie częstowano gości napojami o wysokiej zawartości alkoholu, t. j. wódką, i likierami i t. p. by na stole biesiadnym były butelki z wodą mineralną, aby nie wlewano nikomu do szklanki wina, skoro woli pić wodę i t. p.

Najbliższy cel, do którego zmierzamy w walce z alkoholizmem, winno być szanowanie wolności osobistej.

Przeprowadzenie reformy nie jest rzeczą łatwą i wymaga czasu. O ile w społeczeństwie znajdzie się większy zespół ideowców wytrwałych i odważnych, uda się z czasem usunąć, a w każdym razie zmniejszyć wszechwładny wpływ alkoholizmu na zwyczaje towarzyskie. A na tem zyska niewątpliwie prawdziwa gościnność.

Ks. Niesiołowski.

Lista Nr. 1 w swym programie nie zawiera nic przeciw religji i Kościołowi, ale ani słówkiem nie zdradza, czy jest życzliwa lub wroga dla spraw religijnych. A społeczeństwo nasze pragnie bardzo wiedzieć, jak się kto zapatruje na prawo małżeńskie, na wychowanie religijne w szkole, na sekciarstwo, na sprawy związane z konkordatem i t. d. Na liście Nr. 1 umieszczonych jest wprawdzie kilka nazwisk katolików, lecz obok nich figurują i nazwiska wrogów Kościoła.

Wszystkie inne listy są pod względem religijnym i narodowym niebezpieczne lub wprost wrogie.

Poseł — Wydrwigrosz.

W „Dzienniku Chicagowskim“ znajdujemy następujący list, który poseł Dziduch z partji „Wyzwolenia“ wysłał „do rodaków“ w Ameryce.

Drodzy Rodacy! W dniu dzisiejszym postanowiłem zwrócić się do niektórych z Was z największą prośbą i chcę być pewnym, że to uczynicie dla swej korzyści, gdyż znów to, o co chodzi, leży w interesie Waszym. A mianowicie ja **poświęciłem dla Was około tysiąca dni** swej pracy, natomiast i Wy ofiarujcie dla swej sprawy przynajmniej jeden dzień Waszej pracy, to jest **odłóżcie to, co jednego dnia zarobicie,** i zaraz po otrzymaniu tego listu przyślijcie pod moim adresem — listem wartościowym lub przekazem pocztowym, tak, abym mógł otrzymać jeszcze przed Nowym Rokiem, gdyż bardzo ważne mam załatwić dla Was sprawy, doprowadzając do najlepszego zakończenia. O głównym celu, na co będzie poświęcona większa część przesyłek Waszych — **napisać Wam tego w tym liście nie mogę,** natomiast szczegółowo opiszę Wam po zakończeniu z bankami prywatnemi lub ustnie opowiem w Ameryce, gdyż po przeprowadzeniu omawianych spraw mam zamiar odwiedzić Was na obczyźnie, jako swoich rodaków, z czego będziecie zadowoleni.

Pozatem proszę po wysłaniu napisać zaraz do mnie list: ile wysłaliście, bym Was mógł zawiadomić, czy otrzymałem takowe. Nadmieniam jednak, że wszelką korespondencję otrzymuję zawsze w porządku, jak również, gdybyście mej prośby nie spełnili, to proszę także mnie zaraz zawiadomić, żebym mógł zorjentować się, jakie pole mam do dalszej pracy, jednak proszę w interesie waszym o pomyślne i pilne załatwienie tego listu, bym dobrą wiadomość mógł już przed dniem Nowego Roku otrzymać.

Napoje alkoholowe (wódki, wina, piwa itp, są szkodliwemi używkami, a nie pożywkami wzmacniającemi. Stąd bez nich możesz się obyć; nie dawaj wiary ogłoszeniom zachwalającym ich wartość odżywczą!

Wszelkie listy mniej lub więcej wartościowe proszę wysyłać pod zwykłym adresem: Jan Dziduch, poseł, Warszawa—Sejm, Poland.

Natomiast przekazy pocztowe z przesyłką proszę adresować na mój prywatny adres, a mianowicie: Poseł Jan Dziduch, wieś i gmina Sól, poczta Biłgoraj, ziemi Lubelskiej, Poland.

Ślę serdeczne pozdrowienia, życzę Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego życia w Nowym Roku.

Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

Jan Dziduch.

Warszawa — Sejm, dnia 21. XI. 1927 r.

„Dziennik Chicagowski“ dodaje:

Nie wiemy, doprawdy, co tutaj więcej podziwiać: naiwność pana posła polskiego, czy też jego bezczelność! „Ja tak dla was pracowałem — powiada — tysiąc dni straciłem, ja jestem jeden, a was tysiące“, więc gdyby tak tysiące „ukochanych przez pana Dziducha rodaków“ wysłały ile mogą, to zrobiłyby się z tego także tysiące w kieszeni jednej osoby, bo pan poseł przecie jest jeden. A na co te tysiące? — to już sekret, który pan Dziduch zapowiada wydać ale może później, może kiedyś, a dzisiaj sza! Poprostu potrzebne są panu Dziduchowi i basta.“

Takich posłów było wielu w poprzednim Sejmie. Czy do nowego Sejmu nie szykuje się nowa falanga wydrwigroszów i karjerowiczów?

Jasiek Weredyk

pisze:

Żeby robotnik dzisiejszy mógł codzień czytać gazetę, to na to musiałby mieć wolnijszo głowę, bo na te kłopoty domowe, jakie dzisiej każdego trapio z racji ty drożyzny: a to dzieciom trzeba coś sprawić, a to buty podzelować, a to mieszkanie opłacić, a to wodociąg, czy lokatorski podatek, a tu i ciągle trzeba węgla i jedzenia, to codzień wieczór jak sie przyjdzie z roboty do domu — to tako mo gazete o samych wściekłych wypadkach, że mu nie w głowie brać do ręki drukowany papir. Najlepi wtedy głowę okręcić bebechem i spać. Żeby to przynajmniej prze spać te wszystkie bidy, ale gdzie tam. Rano ze wszystkich kątów wyłażo te same zmory.

Dopiro w niedziele po sumie, jak sie pójdzie do sekretarjatu, to sie chyci jako gazete i przeczyto to i owo.

Otóżci od dłuższego czasu czytom: czworta brygada. Myślołem, że to bezrobotnych tak nazywajo. Ale w takim zrozumieniu nie klijiło mi sie to, com czytoł. Tak sie zapytołem jednego co to mo czas każdego wieczora zaglądnąć do sekretarjatu na gazete. Ten mi dopiro opowiedzioł, co to jest ta czworto brygada. A to — że legjony miały tylko trzy brygady, tak wszystkich nowych piłsudczyków, a mnoży sie ich teroz co niemiara, nazywajo czwartom brygadom.

Dopirom ci zrozumioł, bo takich widuje na każdym kroku.

Jak sie chce jaki chłopok dostać na Chorzów to wstępuje do strzelców, a już tam i żydy należo, bo sie opłaci. Jak sie jaki urzędnik chce utrzymać na miejscu, to podobno ściągo ze ściany Kościuszkę a zawiszo Piłsudskiego. Tegom to nie widzioł, opowiadał mi to jeden obsługacz, co go paniusie biero do foterowania.

Alem widzioł i widze naprzeciwko u jednego panka, że tam lata całe wisioł Witos, a teroz w tem miejscu marszałek legjonowy.

— Nie warjoty to te ludzie? — powiedzioł na to ten obsługacz. A jo mu tak odrzekiem:

— To nie warjoty, to śpekulanty na noszo i cały Polski skóre. Jakby nie dej Boże rządził Polską Lejba Trocki, toby takie piłsudczyki pozawiszały na ścianie jego portret, a że un jeszcze ciętszy jak Piłsudski, toby takie symulanty leciałyby nawet za powozem, w którемby Lejbuś krwiożerczy jechoł i całowały powóz obyczajem żydowskiem.

— A przecie już niektórzy teroz nawet na stare lata na żydowsko wiare przechodzo.

— E, to już ścirwa, nie ludzie. Jo mówie o tamtych, o czworty brygadzie, co sie składo z różnych lizoniów, próżnioków, okpiświatów, pół żydów, pół Poloków, pół socjalistów i tem podobnych gałganiorzy.

W. AR.

Gimnazjum ośmio- czy pięcioklasowe.

(Ciąg dalszy).

W ten sposób Zachodnia Europa zadokumentowała zrozumienie znaczenia szkoły średniej, wychodząc z wiekowego doświadczenia, iż szkoła średnia jest niesłychanie ważną placówką w tworzeniu kultury danego narodu, i wszelkie próby obniżenia jej zakresu działania mogą przynieść tylko szkodę. Na kongresie byli przedstawiciele tych narodów, gdzie podobna myśl nigdy nie powstała, byli i tacy, w których ojczyźnie powstały podobne projekty, ale po głębszej rozwadze upadły i dyskusja wykazała, iż jedyny motyw tej reformy, owa demokratyzacja narodu, da się równie dobrze, jeśli nie lepiej, przeprowadzić bez niszczenia warsztatów tej właśnie demokratycznej kultury. U nas u pewnej części nauczycielstwa i referentów ministerjalnych, panuje dość dziwne niezrozumienie znaczenia dobrej szkoły średniej dla społeczeństwa, co zresztą odbija się nawet w owych 10 tezach p. Joteyko, gdzie główny nacisk kładzie się na siedmioklasową szkołę powszechną, do której dopiero doczepiane niejako jest pięcioklasowe gimnazjum, a także sprawa należytych kwalifikacji dla nauczycieli szkół średnich jest dość chłodno potraktowana. Także autorowie planów szkoły powszechnej, o których na wstępie mówiłem, tak postawili wymogi dla wyższych klas tych szkół, jak gdyby bezpośrednio po skończeniu ich dzieci miały przechodzić na uniwersytet, skoro żądają np. dokładnego zrozumienia i odczucia Lilli Wenedy itp. Wiemy, że rzeczywisty rozwój duszy dziecka nie odpowiada tym wymogom, ale jest to dowodem, jak chce się w sferach miarodajnych forsować szkołę powszechną kosztem szkoły średniej, której zadanie dla rozwoju kultury jest naprawdę ogromne i bardzo odpowiedzialne. Kwestja ta jest bardzo obszerna i zbyt skomplikowana, aby w krótkim artykule dała się wyczerpać, zresztą nazbyt znana, ale przecież na parę momentów trzeba zwrócić uwagę.

Szkoła powszechna wraz ze średnią mają w przeciągu dwunastu lat z dziecka, stojącego w każdym razie na poziomie bardzo odległego stadjum kulturalnego, wytworzyć jednostkę zdolną do zrozumienia prądów kulturalnych najnowszych. A więc dziecko to, później młodzieniec, musi poznać dzieje swego kraju i zrozumieć je, co nie da się osiągnąć bez znajomości dziejów sąsiednich narodów i tych, które były twórcami naszej kultury nawet odległej w starożytności. Do tego potrzebne mu jest gruntowna znajomość własnego języka i literatury, której znów nie da się zrozumieć bez znajomości literatur klasycznych starożytnych i choćby jednej nowożytnej. To sprowadza potrzebę znajomości obcych języków, a więc starej łaciny, jako klucza do poznania kultury klasycznej i wniknięcia w języki romańskie, z których bodaj jeden my Polacy powinniśmy znać, aby kontynuować nasz odwieczny związek ze Zachodem. Dalej specjalnie jako Polacy powinniśmy znać jeden z języków słowiańskich, aby nasza rola w Europie środkowej jakoś możliwie wypadła a i znajomość języka niemieckiego dla pewnej części inteligencji byłaby bardzo pożądana. To odnosiłoby się do nauk humanistycznych. O ile te wiadomości mogły wystarczać sto lat temu, to dzisiejszy rozwój nauk ścisłych i technicznych przy posiadaniu własnej państwości i armji wymaga od inteligencji kulturalnego narodu gruntownej znajomości najważniejszych zasad nauk przyrodniczych, jak chemji, fizyki, geologji, biologji, choćbyśmy tylko wzięli pod uwagę, że każdy obywatel ze średniem wykształceniem może być oficerem rezerwy i w danym razie musi zrozumieć skomplikowaną budowę dzisiejszej broni, środków lokomocji, przyrządów mierniczych, obrony przeciw gazom itp. O ile, za nieuka uważamy w towarzystwie tego, który zbyt mało rozumie się na kulturze, teatrze i sztukach pięknych, to ludzie o wykształceniu przyrodniczem słusznie uważają za nieuków tego, kto nie umie odróżnić np. pająka od muchy, pierwiastków i ciał złożonych itp. Nie możemy nadal żyć bez większego zapoznania się z naukami przyrodniczemi, jeśli chcemy dotrzymywać kroku zachodnim narodom kulturalnym, do których przecież od wieków należymy.

Stąd jednak pozostaje bardzo trudny problem, jak pogodzić w nauczaniu — zwłaszcza średniem — wpojenie tylu przeróżnych wiadomości, niezbędnych dzieciom z ich rozwojem umysłowym, by im zapewnić szerokie horyzonty myślowe i nie przytłoczyć ich nadmiarem szczegółów ale owszem rozbudzić w nich ochotę do dalszego kształcenia się po skończeniu przepisowych studjów. Oczywiście nasuwa się także kwestja, dokąd ma sięgać szkoła powszechna, a gdzie ma się rozpocząć szkoła średnia; aby w myśl zasad standaryzacji jak najkorzystniej wykształcić nowe generacje, nie zapominając także o zdrowiu wychowanków i należytym rozwoju ich charakteru, o czem już np. Uniwersytet wcale nie potrzebuje myśleć.

Zachodnia Europa w myśl odwiecznych tradycji, większą część tego zadania składa na szkołę średnią, której nauczyciele posiadają gruntowną, fachową wiedzę, tak że bardzo często np. w Niemczech, Francji, ich prace naukowe nie ustępują w niczem pracom profesorów Uniwersytetu. U nas środek ciężkości tej pracy zdaje się ma być przesunięty na szkoły powszechne, skoro przez siedm lat mają mieć dzieci w swej opiece, a szkoły średnie tylko przez pięć, a wykształcenie nauczycieli ma być w teorji przynajmniej równe dla obu rodzajów szkół, (jak żąda jedna z tez p. Joteyko). Takie postawienie sprawy zmusza do zastanowienia się, która z tych koncepcji jest racjonalniejsza.

C. d. n.

W Tarnowie przy ul. Krakowskiej są do sprzedania dwa domy bliźniacze, mieszczące w sobie po 3 pokoje i kuchnię, piwnicę, strych i klatki schodowe oraz drugie wejście od podwórza. Domy te, nowowybudowane, murowane, kryte są dachówką, mają wodociągi i światło elektryczne. Mieszkania w każdej chwili wolne.
Bliższych wyjaśnień udzieli redakcja »Naszego Głosu.»

— Widzicie Jonie — kiedy to jest w modzie; tak dziś trzeba.

— Nie moda to — mój Stanisłowie. To brak charakteru. Z takich Piłsudski pociechy mioł nie bedzie. To nowe, wszy co chciałyby go znów obsiąść.

— E, Piłsudski chłop morowy, wojenny, to umi se dawać rade ze wszami. Doł se rade z czerwonemi, to i z temi półczerwonemi se poradzi.

— I jo tak myśle. A wtedy przyjdzie czas na ludzi, co prowdziwie kraj kochajo, rzetelnie pracujo, uczciwie żyjo, a rząd rozumnie popirajo.

— Ale kiedy to przyjdzie?

— Nie bójcie sie. Jak jo sie temu wszystkiemu przypatruje, to to niezadługo nastąpi.

— To chyba bedzie już pionto brygada.

— Nie to bedzie wybór ludzi ze wszystkich brygad i z poza brygad, wybór ludzi czystych, prawdziwych pracowników dlo Polski dobra.

— Wszy odpadno.

Nowy, niezwykły cud w Lourdes.

Lekarze w Lourdes stwierdzili nowe, ze wszech miar niezwykłe uzdrowienie. Czterdziestosiedmioletna nauczycielka z Boulegne-sur Mer, panna Delet, cierpiała, jak to wielokrotnie skonstatowali lekarze, na raka żołądka.

Bardzo daleko posunięta straszna ta choroba uniemożliwiała cierpiącej przyjmowania pokarmów do tego stopnia, że Delet byłaby skazana na śmierć, gdyby nie zabieg chirurgiczny, polegający na spreparowaniu w końcu żołądka nowego, sztucznego przewodu pokarmowego. Ponieważ jednak rak nie tylko nie dał się usunąć, ale przerzucił się na inne organy, utrzymanie chorej przy życiu mogło trwać jeszcze co najwyżej jeden rok.

Śmiertelnie chora nauczycielka szukała ostatniego ratunku w Lourdes. Po zanurzeniu chorej w cudownej wodzie roentgenizacja wykazała, że nietylko uzdrowione zostały wszystkie przeżarte przez raka organy, ale i nie można znaleźć śladu po sztucznym przewodzie pokarmowym.

Wiadomość o tym cudownym zdarzeniu podały wszystkie pisma katolickie. Nie podał jej, jak zwykle w takich razach „Naprzód“, wrogi wszystkiemu, co katolickie i niechętny oczywistym dowodom prawdziwości i świętości Kościoła katolickiego.

Każdą natomiast śmieszność rozdmuchuje i szeroko opisuje, by poniżyć i ośmieszyć w oczach katolików wiarę i Kościół prawdziwy.

Dobry katolik nie powinien brać do ręki tak przewrotnej gazety.

JEŚLI chcesz świat cały wprowadzić do swojego domu
JEŚLI pragniesz słuchać doborowej muzyki czy śpiewu utworów scenicznych największych stolic świata,
JEŚLI życzysz sobie zasięgnąć jak najświeższych wiadomości, zanim je jakikolwiek dziennik przynieść może,
JEŚLI zajmują cię autentyczne opisy obcych krajów i ludów, nadto opisy podróży,
JEŚLI pragniesz słuchać pouczających wykładów o najnowszych zdobyczach nauki i sztuki,
JEŚLI wreszcie zapragniesz szukać godziwego wytchnienia po kłopotach i troskach dnia całego,

nie odwlekaj, lecz zakup coprędzej **Aparat Radjowy** lub jego części składowe, z których go sobie sam zbudujesz, a to wszystko osiągniesz bez żadnego trudu i dalszego kosztu, w czem sumiennie obsłuży cię i wszelkich rad udzieli

firma:

Czesław Bandura

Przedsiębiorstwo elektrotechniczne

Telef. 95. **Tarnów, Pl. Kazimierza** Telef. 95.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Listy kandydatur z Tarnowa.

Lista katolickiej Unji gospodarczej Nr. 30. 1. Ks. dr. Czuj b. poseł, prof. uniw. Lubelskiego 2. hr. Tadeusz Łubieński z Zassowa, pow. Pilzno 3. Starzyk Ignacy urz. pocztowy 4. Poręba Józef sekr. chrześć. związków robotniczych.

Lista Bezp. Bloku współpracy z rządem Nr. 1. 1. Bojko Jakób senator 2. Byrka Władysław b. minister 3. Jarosz Karol wójt z Janowic 4. Sieńko Władysław naucz. z Krakowa.

Lista str. Piasta Nr. 25 1. Witos 2. sędzia Brodacki 3. Krzciuk z Dąbrowy 4. Czuchnowski z Gorlic.

Lista socjalistyczna Nr. 2 1). Adam Ciołkosz 2). Szkural 3). Petryla 4). Łachecki.

Lista sjonistyczna Nr. 17 1). Dr. Thon, rabin z Krakowa, 2). Dr. Oberlender (Jasło) 3). Hirschfeld (Biała) 4). Terło (Kraków) 5). Heumann (Tarnów).

Ponadto wniesiono w tarnowskim okręgu listy:

P.P.S. lewicy z Czumą na czele; **listę Stapińszczyków** z Laskowskim z Gorlic na czele; listę **żydów ortodoksów** z rabinem Szapirem Majerem z Piotrkowa, lista **Poalej Sjon lewicy** z Ickiem Lewem z Warszawy i lista **Stronnictwa chłopskiego** (Brylowców) z Berkiem i lista **Stojałowczyków** z Matugą i lista **Wyzwolenia** z Kamińskiem i podobno też osobno **lista inwalidów.**

Krakowie stoją na liście Nr. 25:

1) inż. Aleksander Adelman, były senator. 2) prof. dr. Krajewski, prezes Zw. urzędników 3. **Ks. Ludwik Kasprzyk** 4. Rozmarynowicz 5. Wróbel Ignacy, majster szewski 6. **Hofman Mikołaj, sekr. chrześć. zw. zaw.**

Z okręgu **Kraków, Chrzanów Oświęcim** na liście Chadecji i Piasta stoi na pierwszym miejscu **Jan Puchałka, b. poseł.**

Do senatu z woj. Krakowskiego kandydują na liście Nr. 25 1). Średniawski, b. senator 2). **Ks. Kasprzyk Ludwik** 3) Owiński b. kurator okr. szkol.

Lista Nr. 30 nie wystawiła do senatu własnej listy.

Pierwszorzędny zakład i pracownia zegarmistrzowska

Franciszka Kaluchy

w Tarnowie, Plac Kazimierza W.

(w pasażu Tertila)



ma na składzie: zegarki szwajcarskie i t. d., jakoteż zegary pendułowe, budziki pierwszorzędnych fabryk, wykonuie wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące rzetelnie pod gwarancją i po umiarkowanych cenach.

PIECE kaflowe, **KUCHNIE, CEGŁĘ** maszynową, ręczną i pustą, cegłę ogniotrwałą (szamotową), **dachówkę** ciągniętą, tłoczoną i karpiówkę **DRENY** w różnych wymiarach.

polecają po cenach przystępnych i najlepszej jakośc

ZAKŁADY CERAMICZNE

Władysława Bracha

w Tarnowie.

Zakład instalacji wodociągów i blacharski

Wojciech Majerski

TARNÓW, ul. Grottgera 796.

urządza wodociągi, pokrywa dachy kościołów, wież, budynków, wykonuje ornamenta budowlane, zakłada piorunozwody.

Wykonuje wanny, wanny nasiadowe, kotły z piecami dla mleczarń, miodarki, blachy odgrodowe, maski i t. p.

Wykonuje też wszelkie reperecje w powyższym zakresie.

Na liście Nr. 1. senackiej:

1) inż Rolle, prez. Krakowa 2) Jan Goetz Okocimski 3) Stanisław Nowak, b. senator 4) Rudnik, wójt 5) **Józef Bobrowski** (kat. lud.).

Dla ciekawych podajemy, że z Tarnowian kandyduje **dr. Szumski Romuald** na trzecim miejscu listy P. P. S. z okręgu N. Sącz—Bochnia.

Co na to Komisja sanitarna?

Do naszej redakcji napływają z całego miasta liczne skargi na brak porządku, tak na ulicach jak i wewnątrz domów.

Dla przykładu podamy dwa takie wypadki. Jeden z nich ma miejsce w podwórzu realności przy ulicy Nowy Świat (róg Różanej), gdzie z powodu braku publicznych ubikacji wszyscy przechodnie załatwiają na oczach wszystkich swe potrzeby. Podobne wstrętne miejsce stanowi załomek muru realności p. Mikosia przy ul. Przecznica Chyszowska. Przecież możnaby znaleźć sposób aby z tych miejsc płoszyć przygodnych wędrowców. Jest to i niehygieniczne i nie estetyczne.

Donoszą nam również, że w pewnym ogrodzie (koło kościoła XX. Misjonarzy) zakopał pewien przedsiębiorca zdechłą świnię w ogrodzie. Tarnów ma przecież rakarza, który takie czynności wykonuje za miastem.

Chłopców **do praktyki szewstwa** przyjmuje J. Nowak Tarnów, Krakowska 8.

Do praktyki malarskiej przyjmie ucznia R. Turkowski, Nowy Świat 14.

Przyjmę ucznia na praktykę masarską. K. Poręba. Wiadomość w Redakcji.

Józef Kurzydło ur. w r. 1901 w Borowej unieważnia skradzioną książeczkę, wojskową wydaną przez P. K. U. Łuck.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 24-tym października 1927 r. otworzyłem

w Tarnowie, w Pasażu Tertila

PRACOWNIĘ

Nożowniczo-ślifiersko-ortopedyczną

Wszelkie zamówienia wykonuję solidnie po przystępnych cenach

a to: ostrzenie brzytew, nożyczek, oraz naprawa maszynek do mięsa i maszynek do włosów;

specjalne ostrzenie żyletek oraz przyborów do manucure;

wykonywa niklowanie i naprawianie instrumentów chirurgicznych;

ostrzy noże introligatorskie do maszyn do cięcia tudzież naprawia numeratory;

na zamówienie wykonywa się: protezy i gorsety — wkłady na płaskie nogi oraz paski rupturowe i t. p.

Doświadczenie zdobyte w kraju i zagranicą dają dostateczną rękojmę, że wszelkie zamówienia wykonane zostaną ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Zamawiających.

Polecając się łaskawym względom kreślę się z wysokiem poważaniem

Maksymiljan Fondyga.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.